GŁOS WOLNY.

GŁOS WOLNY wychodzi trzy razy na miesiąc; 10go, 20go i 30go każdego miesiąca. Cena prenumeraty trzymiesięcznéj wynosi szyl. 3 i d. 6, czyli fr. 4 cent. 50, czyli złp. 7. Cena pojedynczego numeru w biórze redakcyi d. 4.

N 27.

Dnia 10go Listopada 1863.

Prenumerować można w Redakcyi : u A. Żabickiego, 2, Thanet Street, Burton Crescent. W. C. London; u Sekretarza Komisyi Opiekuńczéj : Ad. Chrystowskiego, Boulevard des Batignolles, 36, Paris ; lub u K. Borkowskiego Karola, rue du Havre-Batignolles, 14, Paris.

MOWA CESARZA NAPOLEONA III.

Najważniejszym i najdonioślejszym wypadkiem zewnętrznym, od czasu powstania Polski, jest niezaprzeczenie mowa Cesarza Francuzów przy otwarciu Izb Prawodawczych d. 5 b. m. Nie tylko Polska ale i Europa cała uczuje nie długo skutki tego uroczystego aktu, gdyż słowa wyrzucone z wysokości tronu francuzkiego w imieniu najpotężniejszego a zarazem najszlachetniejszego z narodów, jako odpowiedź na barbarzyńskie zuchwalstwo Petersburga, mają znaczenie przedbojowego manifestu.

Powstanie Polski—powiada Napoleon III—zastało rząd francuzki w najlepszych stósunkach z rządem rossyjskim i potrzeba mi było wierzyć, że sprawa Polski jest bardzo popularną we Francyi, ażeby nadwerężyć owe stósunki i wznieść głos za Narodem, buntowniczym w oczach Rosyi, ale w oczach Francyi spadkobiercą prawa zapisanego w historyi i traktatach.

Wszakże, kwestya Polski dotykała najważniejszych interesów europejskich, a więc nie mogła być traktowaną przez samą tylko Francyą.

Powstanie Polski, któremu trwanie nadało charakter powstania narodowego, wzbudziło wszędzie współczucia; celem dyplomacyi było pozyskać dla téj sprawy jak najwięcéj przystąpień, ażeby wpłynąć na Rossyą całym ciężarem opinii europejskiéj.

To współdziałanie życzeń prawie jednomyślnych, zdawało się być środkiem najwłaściwszym do zwrócenia gabinetu petersburskiego na drogę perswazyi.

Na nieszczęście, nasze rady bezinteresowne uważano jako pogróżki, a kroki poczynione przez Anglią, Austryą i Francyą zamiast wstrzymać walkę, rozjątrzyły ją jeszcze bardziéj. Z obydwóch stron popełniane bywają nadużycia, nad któremi w imieniu ludzkości ubolewać należy.

Cóż zostaje do czynienia? Czyż jesteśmy skazani na jedyną alternatywę milczenia lub wojny?—Nie!

Takim jest treściwy przebieg piérwszéj części mowy cesarskiéj. Pomimo żalu po stracie przymierza z Moskwą, pomimo niesprawiedliwości uczynionéj Polsce porównaniem jéj czynów powstańczych z okrucieństwami moskiewskiemi, jest ona ważną uznaniem praw historycznych Polski, uprawnieniem powstania narodowego i stwierdzeniem zupełnéj bezskuteczności dotychczasowych usiłowań dyplomacyi, chociaż opartych na powszechném niemal przyzwoleniu gabinetów europejskich.

W drugiéj części swego manifestu, Napoleon powiada, że, po za alternatywą—wojna albo milczenie, pozostaje jeszcze jeden środek, a tym środkiem jest wniesienie sprawy Polski przed trybunał europejski. Kongres ma nie tylko zadowolnić Polskę, ale zagasić wszystkie zarzewia niezgody, gotowe się zapalić z każdéj strony; z osłabienia Europy, nurtowanéj tylu żywiołami rozkładu, ma się wyrodzić nowa era porządku i uspokojenia.

Czyż nie przyszedł czas—pyta się Napoleon—wystawienia na nowych podstawach budowy nadwerężonéj czasem i zniszczonéj kawałek po kawałku przez rewolucyą?

Czyż nie pilno uznać nowemi traktatami to, co niepowrotnie spełnione, a spełnić wzajemną ugodą to, czego wymaga pokój świata?

Traktaty z 1815 roku przestały istnieć. Siła rzeczy zniszczyła je albo usiłuje zniszczyć wszędzie. Potargane już w Grecyi, w Belgii, we Francyi, we Włoszech i nad Dunajem. Rzesza niemiecka porusza się by je zmienić. Anglia je naruszyła szlachetnie przez odstąpienie Wysp Jońskich, a Rossya depcze je nogami w Warszawie.

Wśród tego kolejnego szarpania zasadniczéj ustawy europejskiéj, namiętności gwałtowne podniecają się wzajemnie, i na Południu jak i na Północy, potężne interesa wymagają rozwiązania.

I cóż może być słuszniejszego i rozsądniejszego jak wezwać państwa europejskie na kongres, gdzie wszelka miłość własna i wszelki opór umilknąć muszą wobec najwyższego sądu?

Cóż może być zgodniejszego z pojęciami epoki, z życzeniami większości jak odezwać się do sumienia, do rozumu ludzi stanu wszystkich krajów i powiedzieć im :

Przesądy i zawiści, które nas rozdzielają, czyż nie za długo już trwają?

Zazdroście współubiegania wielkich mocarstw, czyż ciągle będą wstrzymywały postęp cywilizacyi?

Czyż ciągle będziemy sobie niedowierzali, utrzymując przesadzone uzbrojenia?

Czyż najdroższe źródła bogactwa mają się wyczerpywać nieustannie na próżną okazałość naszych sił?

Czyż wreszcie zachowamy stan, który nie jest ani pokojem zabezpieczającym ani wojną przynoszącą szczęśliwe powodzenia?

Nie nadawajmy dłużéj sztucznéj wartości duchowi przewrotnemu stronnictw ostatecznych, opierając się ciasnemi rachubami słusznym żądaniom ludów.

Miejmy odwagę postawić na miejscu stanu chorobliwego i niepewnego, stan trwały i porządny, chociażby wymagał poświęceń?

Połączmy się bez systemu naprzód obmyślanego, bez ambicyi wyłącznéj, ożywieni jedynie myślą postawienia porządku rzeczy opartego odtąd na interesie dobrze zrozumianym panujących i ludów.

Ten głos, mam nadzieję, będzie usłuchanym przez wszystkich. Odmówienie kazałoby przypuścić ukryte zamiary, które się boją wyjść na wierzch; a chociażby wniosek nie został jednomyślnie przyjętym, miałby tę ogromną korzyść, żeby wskazał Europie, gdzie niebezpieczeństwo, gdzie zbawienie.

Dwie drogi są otwarte : jedna prowadzi do postępu przez pojednanie i pokój; druga czy wcześniéj czy późniéj prowadzi fatalnie do wojny przez upór przy utrzymaniu przeszłości, która się wali.

Znacie teraz, panowie, język, którym się odzywać zamierzam do Europy. Zatwierdzony przez was, uświęcony publiczném przyzwoleniem, nie może być niewysłuchanym, gdyż mówię w imieniu Francyi.

W XIX wieku Europa nie słyszała jeszcze z ust panującego tak śmiałych i stanowczych słów. Napoleon zrywa z przeszłością otwarcie i wskazuje wrzystkim drogę reparacyi krzywd ludom poczynionych. Od tego zależy pokój albo wojna. Wybierajcie monarchowie. Albo przeszłość która się wszędzie wali, albo nowy porządek na sprawiedliwości i prawach ludowych oparty. Zbrodnia, na Polsce przed stu laty popełniona, była jedną z najważniejszych przyczyn wszystkich wojen i rewolucyj europejskich; odbudowanie jéj stanie się erą powszechnego rozbrojenia,

a więc powszechnego pokoju; zniknąą nienawiści, rywalizacye; polityka zaborów zastąpioną zostanie polityką szacunku i miłości między monarchami i ludami. Zbierzcie się więc w kongres, monarchowie, podajcie sobie ręce i zapomnijcie, coście dotąd robili, pomnąc tylko na wielkie dzieło, które do spełnienia macie.

Nic szczytniejszego, nic zgodniejszego z potrzebami czasu, jak ten piękny program. Pytanie tylko, czy w téj chwili może być wykonanym i czy rzeczywiście Napoleon III, podając go Europie w imieniu Francyi, wierzył w możliwość jego praktyczną.

Co do Polski, trudno przypuścić, ażeby Moskwa poszła dobrowolnie za Dniepr, Prusy oddały Poznańskie a Austrya Galicyą; a bez tego Polski nie można odbudować na zasadzie sprawiedliwości, nie można zadowolnić narodu, którego prawa zapisane są w historyi i w traktatach. Lecz przypuszczając, że ten najważniejzy warunek powszechnego pokoju, dopiero w skutku działań kongresu osiągnionym być może, czyż Austrya i Prusy zechcą wziąść w nim udział wobec oświadczenia, że traktaty wiedeńskie już nie istnieją. Czy Moskwa stanie przed trybunałem Europy, obciążona 100letniemi morderstwami Polski? Któż zresztą będzie bronił nieśmiertelnych praw Ojczyzny naszéj; jakim sposobem Polska zawieszona na trzech krzyżach wybierze reprezentantów do tego świetnego areopagu? A jednak bez rzetelnéj, z wyraźnéj woli narodu wypływającéj reprezentacyi, nowy kongres może chyba powtórzyć dzieło 1815 r. przeciw któremu jęki milionów protestować będą wiecznie. Czy kongres może nawet rozpocząć jakiekolwiek deliberacye nad sprawami Europy bez położenia poprzednio końca moskiewskim bezprawiom i gwałtom? A jeżeli Moskwa odrzuci sumacye kongresu tak jak już odrzuciła przyjacielskie rady trzech najpotężniejszych mocarstw? Cóż ztąd wyniknie? Wojna.

Tak jest, wojna jest piérwszém i ostatniém słowem tego pięknego ale przedwczesnego marzenia. Napoleon przed dobyciem pałasza chciał pokazać światu oliwną rószczkę, jako ideał, do którego zmierza, by go nie posądzono, że Francya czego innego do szczęścia potrzebuje jak sprawiedliwości i pokoju w Europie. Dla nas Polaków jest to ostrzeżenie tylko. Francya nam mówi: wytrwajcię, zbrójcie się i walczcie, ja z wami.

SPRAWA NIEMIEC WOBEC POWSTANIA POLSKI.

Co raz dobitniejsze upominanie się uciśnionych narodowości o prawa im należne, śmiałość i jednoczesność ich wystąpień, wielkiém poświęceniem i wielką dojrzałością polityczną nacechowane ich ruchy stały się potęgą, z którą rządzcy i mężowie stanu rachować się muszą. Żadne armie nie potrafią tego nowego objawu życia gwałtem zatrzymać i stłumić, żadne wybiegi i podejścia dyplomatyczne zwlec, opóźnić lub spaczyć jego rozwoju.

Do najważniejszych kwestyj podniesionych przez nowożytny ruch narodowościowy należy bez wątpienia kwestya jedności Niemiec. I ona oczekuje stanowczego rozwiązania. Kwestya ta większego jeszcze nabiera znaczenia ztąd, że weszła pod rozwagę i dyskusyą publiczną współcześnie ze zbrojną i morderczą walką Polski o jéj niepodległość. Ale droga, na któréj Niemcy zdążają do jedności, jest tak nierówna, kręta i labiryntowa, iż tylko Austrya i Prusy umieją swobodnie po niéj krążyć, a mali królowie i książęta zaledwie nosy powtykali, bojąc się w niéj bezpowrotnie zabłąkać. Droga ta, choć fałszywa, przecież wprowadziła Niemcy na taką pochyłość, iż z niéj trudno im się cofnąć. Żadne zamiary i intrygi Austryi i Prus, nawet w połączeniu działających, żadne projektowane reformy dyety czy dyrektoryatu frankfurckiego, bądźto pod Austryi bądź pod Prus prezydencyą nie zdołają wstrzymać tego ruchu, jeżeli Niemcy będą umiały z krętych dróg i manowców wejść na bity trakt ludowy.

Najgłówniejsza przyczyna niemocy Niemiec, pomijając oddaloną przeszłość, leży w traktacie wiedeńskim 1815 r. i w dokompletowaniu jego przez konferencye 1820 r. Podział ulegalizowany, jaki ztąd wynikł—opieka, jaką ich obdarzono w osobach władzców Austryi i Prus—forma federacyjna, przypadająca niby do natury społeczeństwa niemieckiego—utwór tak nazwanéj dyety frankfurckiéj—oto są główne zapory, o które rozbijają się wszystkie najszlachetniejsze usiłowania niemieckich patryotów. Wiemy, że dyeta frankfurcka jest fikcyą; nikomu bowiem nie tajno, że interesa Niemiec, które ona miała równoważyć, rozstrzygają się rzeczywiście po dziś dzień w Wiedniu i Berlinie.

Porządek téż europejski, zaprowadzony w 1815 r. tak w Niemczech jak i w reszcie Europy, należałoby nazwać nieporządkiem, nieładem, zamieszaniem, zarodem wojny i rewolucyi. Dla utrwalenia tego porządku stanęło na jego czele tak nazwane 'święte przymierze', bez najmniejszego względu na to, że oparte na krzyczącéj niesprawiedliwości w samym zarodzie fałsz sobie zadało. Zachowanie zrabowanych prowincyj na obcych narodach i niedozwolenie aby te narody przyszły do niepodległego bytu, było najgłówniejszym artykułem tego przymierza, które historya z czasem właściwszém ochrzci nazwiskiem.

Łatwo było trzem mocarstwom w ogólném omdleniu Europy skonfiskować do reszty narody do nich przyległe, które od pół wieku przez nie szarpane i osłabiane z sił wycieńczone zostały. Ale zabrały tylko ziemie i ludzi; ducha zaś tych narodowości nie zdołały skonfiskować. W miejsce korzyści z rabunku i tyranii, zaborcy ponieśli szkody, bo nie uciemiężone ludy boją się swych ciemięzców, ale ci ostatni boją się uciemiężonych. Dowodem tego są wielkie armie na stopie wojennéj obok niezliczonych zgrai stróżów, żandarmów, szpiegów, których utrzymanie pochłania corocznie ogromne sumy i pogrąża ich skarb w co raz głębsze bankructwo. Zmuszeni pilnować okiem argusa zabrane ludy, nie mogą pomimo krzyczącéj potrzeby, żadnéj na prawdę u siebie zaprowadzić reformy. Ani w Moskwie, ani w Austryi, ani w Prusiech zapowiedziane i niby przeprowadzone reformy nie mają w sobie nic trwałego, nic rzetelnego, nic rdzennego, nic coby się dało podciągnąć pod pewny system lub formę.

O reformach moskiewskich nawet wspomnieć nie warto. Jest to blichtr dla oszukania własnego ludu i omamienia zachodniéj Europy. Rząd, który stoi na gwałcie i bezprawiu, który własnym poddanym daje rozkazy mordowania, wieszania, palenia, zabijania bezbronnych, dobijania rannych, rabowania, który rzuca się bezwstydnie na kobiety, dzieci i starce i naigrawa się z sądu opinii publicznéj, taki rząd nie może dążyć do czego innego jak do utrwalenia na téj drodze swojéj potęgi barbarzyńskiéj, potęgi caratu.

Reformy Austryi są również pozorne. W Galicyi, na Węgrzech, w Czechach i Wenecyi urzędnicy austryaccy rządzą i gospodarują po dawnemu. Lecz gdy Moskwa przez zapowiedziane reformy zamierzała tylko zyskać imie liberalnego państwa, Austrya miała coś realniejszego na oku. Zagrożona zewnątrz przez Moskwę, Prusy, Francyą i Włochy a wewnątrz przez niezadowolnione i oburzone narodowości, potrzeba jéj było przedewszystkiém naprawić opłakany stan finansów. Aby skłonić niechętnych poddanych do wnoszenia wyższych podatków i zyskać kredyt za granicą, konstytucya wydawała się być wybornym środkiem. Bankructwo a nie co innego skłoniło Austryą do zaprowadzenia reform. I gdy konstytucya austryacka dla ludu pod względem praw i swobód jest papierem tylko, to dla rządu okazała się ona prawdziwym rogiem obfitości pieniężnéj. W zamian za nicnieznaczący szpargał konstytucyjny, sypią się pieniądze do kieszeni Austryi, która ich używa nie na podniesienie dobrobytu mieszkańców, ale na powiększenie armii, budowanie floty, fortec, na utrzymanie niezliczonéj zgrai urzędników i szpiegów. Cała polityka austryackiego rządu da się zredukować do następnych punktów: przyczaić się i czekać dogodnych wypadków—uzbroić się silnie i być w pogotowiu—intrygować i wywoływać niechęci jednego narodu czy rządu przeciw drugim—bawić publiczność tak zagraniczną jak swoją konstytucyjnemi różnego wymysłu reformami—wmawiać w Niemcy, iż na seryo myśli o przywróceniu Cesarstwa niemieckiego, i tym sposobem stawiać się wyżéj nad Prusy w opinii Niemiec—niszczyć wpływ Prus na Niemcy i wyrobić sobie silne

w ich łonie stronnictwo—intrygować w prowincyach południowéj Sławiańszczyzny dla zniszczenia wpływu na nich Rosyi. Zbierając te punkta w całość, widzimy, że dążność Austryi dziś ta sama co od wieków, to jest: być cesarstwem absolutném ze wszystkiemi prowincyami, jakie tylko do niéj należały, rozszerzając swoje granice wewnątrz Niemiec, Włoch, Turcyi i Polski. Gdyby się zamiary Austryi udały, gdyby mogła oszukać Niemcy, Rosyą, Anglią i Francyą, gdyby mogła pobić Prusy i Włochy, widzielibyśmy, co by się stało z rajchsratem i różnemi reformami, coby się stało z konstytucyą. Z tego wszystkiego nie pozostałoby jak pamiątka przewrotności i zdradzieckiéj dyplomacyi tego potwornego rządu.

Prusy, jak wiadomo, są monarchią konstytucyjną; w jéj dwóch Izbach nie mało wylęga się projektów, ale w ogóle mało na korzyść ludu, bo rządowi tylko o pieniądze idzie, czyli o nałożenie i o pobór podatków i o przyznanie mu przez Izby sumy jakiéj zażąda. Król pruski, zowiąc się królem z bożéj łaski a więc nietykalnym, chce zachować wszystkie prerogatywy monarchy absolutnego. Przyzwyczajony do powolności, z jaką dotąd reprezentacya narodowa przyznawała mu wszystkie żądania, nie może znieść żadnéj opozycyi. Chce pieniędzy nie dla widoków podwładnych swoich lub niemieckich liberalistów, ale dla utrwalenia monarchii Fryderyka Wielkiego, którą za swą własność poczytuje. Król pruski nie sięga po koronę cesarską, bo wie, że wyśliznąć by mu się mogła z utratą własnego państwa. Przekłada on opierać się na własnych siłach, woli trzymać się tego co ma i wzmocnić się, aby w danym czasie mógł oprzeć się wszelkim tendencyom przewagi Austryi na interesa Niemiec i zcentralizowaniu tego rozczłonkowanego dziś ciała, w którém z czasem wszystkie inne królestwa i księstwa rozpłynąćby się musiały.

Obok tych prawie jednakich dążności Prus i Austryi występuje sam naród niemiecki na widok publiczny z całym zapasem teoryi, myśli i projektów. W ruchu zjednoczenia Niemiec uwydatniają się dwa główne stronnictwa: stronnictwo skoalizowanych królów z książętami i stronnictwo mniéj więcéj ludowe.

Piérwsze ma na myśli utworzenie czyli raczéj utrzymanie w środku Niemiec władzy zachowawczéj, równoważącéj wspólne tak Niemiec samych jak i ich książąt interesą. Traktat wiedeński służy mu za podstawę i punkt wyjścia. Władza ta ma być opatrzona atrybucyami i zastrzeżeniami, aby bezpieczeństwo książąt zapewnić. Władza ta, stojąc pomiędzy Austryą a Prusami pod prezydencyą jednéj lub drugiéj, musi być ciągniona naprzemian to ku Austryi to ku Prusom, i albo będzie swoje czyny neutralizować albo z uszczerbkiem tak dla samych Niemiec jak i dla jednego z tych dwóch państw działać, jeżeli stagnacyą można nazwać działaniem. Wybudowanie takiéj negatywnéj i konserwatywnéj zarazem władzy nie jest niemożliwém, pomimo oporu Prus, które przewidują, że w téj nowéj auli niemieckiéj Austrya przewagę zyska. Austrya zaś chce jéj postawienia jedynie dla swoich własnych na przyszłość widoków z widoczném poniżeniem Prus.

Drugie stronnictwo wyobraża tak nazwany ruch ludowy, czyli zwolenników całych sfederowanych Niemiec z cesarzem na czele. Przewódzcami tego stronnictwa są ludzie, którzy w 1848 i 1849 r. zasiadali w parlamencie frankfurckim. Wcieleni do 'związku narodowego' (*National Verein*), wzięli dyrekcyą agitacyi kwestyi zjednoczenia i rozwiązania jéj stósownie do założenia. Należą do tego związku profesorowie, filozofowie, adwokaci, pisarze, poeci, urzędnicy różnego rodzaju, dziennikarze, księgarze i t. d. słowem cała prawie inteligencya niemiecka, prócz ludu. Główną tendencyą tego stowarzyszenia jest zamienienie rozczłonkowanych Niemiec na sfederowane cesarstwo niemieckie, w którém Austrya i Prusy z wszystkiemi do nich należącemi prowincyami, i wszystkie mniejsze królestwa i księstwa pomieścić się mają. Jest to amalgamat polityczny i społeczny, wymierzony więcéj na zewnętrzną reprezentacyą potęgi Niemiec aniżeli na wewnętrzną spójność i jedność. Trudno téż pojąć jedność takiego państwa, które na wewnątrz opiera się na partykularności a na zewnątrz na ostentacyi, obok którego z jednéj strony stoi monarcha pruski z drugiéj cesarstwo austryackie a w środku kilka królestw i mnóstwo księstw. Nie dziw téż, że ani cesarz austryacki ani król pruski ofiarowanéj im korony niemieckiéj przyjąć nie chcieli. Ale dziwném i nie do pojęcia jest to, że liberaliści niemieccy pochlebiać sobie mogli, aby król pruski zezwolił na cesarstwo niemieckie pod cesarzem austryackim, albo cesarz austryacki na cesarstwo pod królem pruskim, albo aby oba uznać chcieli w księciu Gotha cesarza Wszechniemiec. Gdyby nawet którybądź z kandydatów przyjął koronę cesarską, przypuszczając, że inni zgodziliby się na jego wybór, to jeszcze potrzeba by zyskać przyzwolenie wielkich państw europejskich, coby się bez kongresu a zatém bez zmiany całego porządku i praw politycznych Europy stać nie mogło.

Zmiana porządku politycznego Europy jest to zadanie piérwszego rzędu, które wisi jak miecz Damoklesa nad wszystkimi tymi, co obce prowincye innéj narodowości dzierżą. Nowy porządek europejski znaczy oddanie każdemu narodowi co do niego należy: *suum cuique;* znaczy przyznanie mu prawa uorganizowania i rządzenia się jak mu się podoba. Zmiana ta jest uporządkowaniem Europy na sprawiedliwości opartém, jest to wejście na drogę ogólnie rozwijać się mającéj oświaty, jest to zrównanie wszystkich narodów w prawie do handlu i ułatwienie przemysłu krajowego, jest to zbliżenie i oparcie się na jednych i tych samych zasadach form rządów; jest to zgeneralizowanie polityki wszystkich państw na zakończenie wojen, a ztąd na utrwalenie powszechnego pokoju Europy.

Zamienienie wszystkich Niemiec w jedno państwo, z jedną formą rządu i Cesarzem na czele, przewróciłoby cały obecny porządek europejski i pociągnęło za sobą powszechność téj zmiany. To następtwo pożądane nie weszło wcale w przewidzenie przewódzców niemieckiego ruchu, albo chcieli je obiedz, dojść manowcami, chyłkiem do mety, pozostawiając inne ludy w niedoli. Sądzili oni, że wprowadzą w błąd swoich królów i książęta, ale się grubo pomylili, bo ci bez porównania bieglejszymi są od nich dyplomatami. W każdym przypadku myśleli tylko o sobie, chcieli być jednolitym narodem i zatrzymać to co innym zabrali. Dla siebie chcieli sprawiedliwości, niesprawiedliwości dla drugich.

Naród, jak człowiek, o tyle ma moralnéj wartości, o ile jest sprawiedliwym dla swego bliźniego. Jeżeli więc Niemcy chcą być narodem, nie powinny zaprzeczać tego prawa drugiemu. Jak człowiek tak i naród nie powinien zatrzymywać cudzéj własności i używać jéj na swoją korzyść z uszczerbkiem i pokrzywdzeniem drugiego. Kto chce być wolnym u siebie, nikogo uciemiężać nie powinien. Naród, co trzyma drugi naród pomimo woli jego w zależności, jest despotą, bo, aby go utrzymać w téj zależności, musi go tyranizować. Rząd, który uciemięża obcą w swojém łonie narodowość, ma dwie natury, a zatém żadnéj pewnéj i stałéj. Obowiązany utrzymywać znaczniejsze wojska na stopie wojennéj, może ich użyć przeciwko własnemu ludowi. Urzędnicy i komenderujący w zabranych prowincyach, wystawieni na demoralizacyą, siebie téż i drugich psują i sprawiedliwość nogami depcą.

Wszyscy wyżsi ludzie stanu, wszyscy moralnie i politycznie usposobieni i wykształceni, ktorzy chcą w narodach panowania sprawiedliwości, wszyscy sumienni i prawdziwi demokraci, wszyscy w ogóle, co idą z postępem i chcą co raz większego rozwijania się oświaty, przewidują i pragną zmiany, nowego porządku politycznego i społecznego Europy, na trwałych opartego zasadach, ale bynajmniéj nie wyłącznie dla Niemiec i dla ich egoistycznych widoków, które tak namacalnie przebijają się w obecnym ich ruchu zjednoczenia.

Jako znakomita część familii europejskiéj, Niemcy mają prawo do téj zmiany, ale nie więcéj od Włoch, Węgier lub Polski. Zmiana ta wszakże sama się nie zrobi. Dobrowolnie nikt ani najmniejszéj prowincyi swoich dotychczasowych posiadłości nie ustąpi. Austrya nie odda Polsce dobrowolnie Galicyi ani Prusy Xięstwa Poznańskiego, tak jak żaden z królów czy książąt niemieckich nie zrzecze się swoich tytułów i swojego imienia na korzyść państwa niemieckiego. Prawdę tę dziś Niemcy wyraźnie widzieć powinni. Zaprojektowane utworzenie dyrektoratu w Frankfurcie niczém innėm nie jest jak sposobem utrzymania rozczłonkowanych Niemiec pod inną nieco formą z pewnemi wewnętrznemi ulepszeniami a zarazem środkiem zabezpieczenia wszystkim królom i książętom ich królestw i księstw, nad któremi dotąd panują.

Polska może stanąć niepodległym narodem, bez poprzedniego stworzenia prawdziwéj całości i jedności Niemiec, ale Niemcy na drodze egoistycznéj, nacechowanéj żądzą zatrzymania cudzéj własności, po któréj dotąd postępują, nie dojdą do celu, tak jak Moskwa nie otrząśnie się z barbarzyńskiego azyatyckiego caratu, dopóki Polska nie stanie niepodległym i wolnym narodem.

Nie napróżno powiedziano, że w kwestyi zaprowadzenia stałego porządku w Europie, kwestya Polski najpiérwsze trzyma miejsce, że jest kamieniem węgielnym téj kwestyi, czyli że od jéj rozwiązania zależą nowe prawa polityczne dla Europy. I dla tego to Niemcy zapominać nie powinny, że okropny bój w Polsce jest walką za wolność wszechnarodów europejskich. Nie przeszkadzać ale pomagać powinny Polsce tak Niemcy jak wszystkie ludy, zwłaszcza uciemiężone i do bytu niepodległego i wolności wzdychające. Nie wyosabiać się téż Niemcy i o sobie myśléć powinny, ale podać rękę bratnią walczącym i ginącym za wolność i oświatę przeciwko barbarzyństwu i ciemnocie.

Wiadomo wszystkim, i dziś lepiéj jak dawniéj, że Moskwa jest dzikim, barbarzyńskim, zaborczym narodem, który żadnego nie ma wyobrażenia o instytucyach politycznych lub socyalnych, innéj nie zna wolności jak ślepe posłuszeństwo woli i rozkazom caratu, że jéj lud, demoralizacyą zbeczeszczony, nie marzy o niczém inném jak o rabunkach, mordach i pożodze, że patryotyzm i moralność są czcze słowa dla niego, których wcale nie pojmuje.

Polska zaś nigdy zaborczą nie była, nigdy cudzéj własności nie żądała. Historya Polski nie jedno téj prawdy zapisała świadectwo. Patryotyzm Polski jest szczytny, czemu nikt nie zaprzeczy. Polacy przywiązani do swéj ziemi, miłujący wolność, nie mogą téż jak liberalne u siebie zaprowadzić instytucye, tym sposobem wcielić się do ogólnego postępu zachodniéj, chrześciańskiéj cywilizacyi, z którą już cała przeszłość ich łączy.

Moskwa nienawidzi zachodniéj cywilizacyi, chce téż ją zburzyć, nie mając żadnéj idei budowy społecznéj ni przeczucia niesienia użytecznych usług ludzkości. Moskwa chce żyć przez siebie i dla siebie tylko saméj i gnieść swoim materyalnym ciężarem wszystkie ościenne ludy.

Polska nie dla siebie tylko saméj żąda być państwem niepodległém ale i dla spełnienia posłannictwa, jakie jéj opatrzność nakréśliła. Przenosić nabytą oświatę w sąsiednie kraje, dokąd się jeszcze nie wcisnęła—bratnią podać rękę uciemiężonym—wpływać na zbliżenie się do siebie sąsiednich narodów przez przyjacielskie stósunki i wzory własnych instytucyj—oto są główne choć krótko streszczone zarysy usposobienia przyszłego sąsiada Niemiec. Wybór téż pomiędzy dwoma sąsiadami zdaje się nie trudny. Dla tego nie sądzimy, ażeby Niemcy nie mieli przełożyć Polski nad Moskwy sąsiedztwo. Lecz aby to stało się prawdą, należy Niemcom nie tylko poruszyć u siebie opinią publiczną, nie tylko wywołać ją na jaw za Polską, ale jeszcze czynnie pomagać usiłowaniom Polski.

Moskwa to barbarzyństwo i śmierć; Polska to wolność i życie!

Duch i stopień oświaty XIX wieku wyszedł z ciasnych pojęć i form indywidualności i przeniósł się na pole powszechności i braterstwa. Na tém to polu przyświeca ludzkości zapalona pochodnia demokracyi. Wyłamywać się z téj dążności wieku jest to skazać się samowolnie na wyosobienie, na życie egoistyczne, stające w poprzek interesów, tendencyj i pochodu człowieczeństwa. Jak pomiędzy pojedynczymi ludźmi solidarność istnieć powinna, tak samo pomiędzy narodami, a tym więcéj pomiędzy uciśnionymi.

Ruch niemiecki dotąd wyłamywał się z téj ogólnéj i wzniosłéj zasady solidarności, i dla tego nikogo prócz Niemców rzeczywiście nie zainteresował. Rezultat téż ruchu poszedł na korzyść królów i książąt a na szkodę ludu niemieckiego. Czas zatém i pora jeszcze właściwa i dogodna porzucić drogę labiryntową a wejść na otwartą i utartą drogę polityki ożywionéj uczuciami braterstwa i uświęconéj krwią męczenników. Filozofia, metafizyka, ideały, a przytém wyosobienie się, są to złe przewodniki wśród wałów, okopów, fortec, bagnetów i przepaści, przez które przebyć należy. Sążniste rozprawy i choćby najliczniejsze filozoficzno-polityczno-nacyonalne stowarzyszenia, uchwały floty, podarunki z korony cesarskiéj, odbiją się o te zapory bez żadnéj dla jedności niemieckiego państwa korzyści.

Gdyby Niemcy obstawały przy myśli zachowania prowincyj na obcych i żywotnych narodach zabranych, gdyby ich zamiarem było wśród ogólnego przeobrażenia się Europy prowadzić żywot przez siebie i dla siebie samych tylko, gdyby nie uznały i nie uszanowały prawa wzajemnéj pomocy i solidarności, to pozostaną rozbite jak dzisiaj lub gorzéj jeszcze i dziwić się nie będą mogły, jeżeli ich narodem posłużą się inne stósownie do ich potrzeb lub bezpieczeństwa.

Czas próby i chwytania się małych i wykrętnych półśrodków przeminął. Wszyscy mamy jednego i tego samego nieprzyjaciela: *Swięte Przymierze*, przeciwko któremu otwarcie, z całą siłą wystąpić należy. Dotąd Polska sama jedna jest w krwawych zapasach z tym trzygłównym wrogiem wolności.

KRONIKA WYPADKÓW
ZASZŁYCH W POWSTANIU NARODOWÉM POLSKIÉM 1863.

(Dalszy ciąg.)

Czerwiec.

22. Xiądz Falkowski rozstrzelany w Lidzie za odczytanie Manifestu Rządu Narodowego.

— Narbut, pod Rudnikami, z oddziałem 300 powstańców, otoczony przez 5 rot moskiewskich naprowadzonych przez drożnika, wśród zaciętego boju przerzyna się przez szeregi ze stratą kilkadziesięciu ludzi w zabitych i rannych.

23. Pod Widawą, Taczanowski na czele 900 powstańców, walczy przeciw 2500 Moskali z 6 działami i otrzymuje plac boju. Straty moskiewskie 180 zabitych i tyleż rannych. Polaków zabitych 28, rannych 39.

— Pod wsią Różą w Podlaskiem, Lelewel, atakowany przez 2000 Moskali z 4 działami i 200 kozakami, bije się upornie przez 5 godzin, po czém cofa się, rozpraszając swój oddział i zbierając go znowu na wskazanym punkcie zbornym. Straty dnia tego są 40 ludzi w zabitych i rannych. Straty moskiewskie nieznane.

— Traugutt, pod Stolinem w Pinskiem, walczy pomyślnie z majorem moskiewskim Kamrerem.

24. Pod Giedrojciami, Albertyński w boju zaciętym zabija 50 Moskali a rani 27, sam tracąc 17 zabitych i 20 rannych. Tenże Albertyński poprzednio pod Siesikami zabił 45 Moskal a 60 ranił. W boju tym Heuryk Makowicki oficer z leśnictwa ciężko ranny dostał się do niewoli.

— Pod Montwidowem w Upickiém, xiądz Mackiewicz i pułkownik Jasinski, na czele 500 powstańców, walczą pomyślnie z pułkownikiem Czortkau dowodzącym 4 rotami.

24. Pod Radomskiem, hufiec konny strzelców atakuje pociąg kolei żelaznéj, wywrócony przez wgięcie szyn, i zabija i rani kilkunastu Moskali.

25. Pod Ornami w Grodzieńskiém, powstańcy toczą bój pomyślny; 30 rannych Moskali przywieziono do Grodna, 10 umarło w drodze.

— W Zegrzu nad Narwią, jazda polska znosi patrol Moskali.

26. Pod Worniami, oddział Bogdanowicza walczy z kapitanem moskiewskim Tumkowskim.

— Komitet Polski w Paryżu ogłasza drugą odezwę z datą 21 czerwca, w któréj oświadcza, że jest powołany przez Rząd Narodowy do wypowiadania jego myśli i celów walki narodowéj na zewnątrz.

27. Zygmunt Sierakowski (Dolenga), były kapitan Głównego Sztabu moskiewskiego, naczelny dowódzca powstań na Litwie i Żmudzi, zamordowany w Wilnie przez powieszenie.

— Pod Kuczborgiem, Strzelecki na czele swego oddziału roztrąca 120 objeszczyków, 8 ściele trupem, reszta z popłochem ucieka.

— Pod Krasnykiem, Deputowicz, na czele 80 strzelców, walczy z zasadzki z 3 rotami, kładzie trupem 12 Moskali a 11 rani; sam traci 1 zabitego i 2 rannych. Moskale cofają się.

— Pod Przedborzem, Oxiński z połączonemi oddziałami Lutticha, Zaborowskiego, oraz hufcami Kosy i Rembowskiego, razem w 1700 ludzi, stacza bój z jen. Czengierym, mającym 1000 ludzi i 4 działa. Oxiński dla zbyt wielkiego znużenia powstańców nie uderza wszystkiemi siłami na Czengierego, traci okazyą pewnego zwycięztwa, po czém broń zakopuje i oddział swój rozpuszcza. Luttich, Kosa i Rembowski odstępują od Oxińskiego ze swemi oddziałami.

— Pod wsią Gruszki w Augustowskiém, Wawer z połączonemi oddziałami ś. p. Suzina, Hłaski i przybyłego z Litwy Kołyski, w lesie stacza bó z 4 rotami piechoty i 50 kozakami. Waleczni dowódzcy prawego i lewego skrzydła Brandt i Liczbiński silném uderzeniem rozbijają Moskali tak, że ci uciekli w popłochu, zostawiwszy na placu boju w zabitych i ran nych przeszło 100 ludzi.

28. Wawer, w obozie leśnym Kozi-Rynek, atakowany przez 8 rot piechoty i 3 sotnie kozaków i objeszczyków, stawia dzielny odpór, lecz dla zbyt nierównego boju wykonywa pod ogniem nieprzyjacielskim odwrót ze stratą 14 zabitych, między któremi są Wasilewski Kazimierz, Ewelina Maxymiiian, Pietraszewski Maciéj, Staszewski Władysław i Suszycki Bronisław. Ranni ciężko i wzięci do niewoli waleczny Orechwa Stanisław i zacny Woytaszkiewicz, nauczyciel wiejski, który z obrazem Matki Boskiéj szedł na kule nieprzyjacielskie; innych rannych 17 odesłanych do szpitalu na kuracyą dostało się do niewoli—między tymi Łapiński, Eysmunt, Sztukowski, Wiszniewski.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z tym numerem kończy się III oddział kwartalny czyli dziewięcio-numerowy Głosu Wolnego. Prenumeratorowie proszeni są o nadesłanie przedpłaty na następny oddział, jako téż o uiszczenie się z zaległych należności.

W Drukarni Polskiej; 2, Thanet Street, Burton Crescent, W. C. London.